

Biblioteka w Świdniku

GŁOS ŚWIDNIKA

TYGODNIK ZAŁOGI WSK „PZL - ŚWIDNIK”

Nr 24 (702)

14 czerwca 1984 r.

Cena 2 zł

KTO ZA?

„Subtelny” ton komentarzy, oświadczenia i doświadczenia, „rewelacje” z kół zbliżonych do... „transmisje” z podziemia — oto strawa propagandowa amatorów polsko-jezycznych radiostacji, którzy z braku własnego zdania próbują się (i dają) zaprogramować na okoliczność zbliżających się wyborów.

„Bojkot” — oto jedyna propozycja jaką da się wyciągnąć z owej wrzawy, która w mniemaniu jej autorów jest właśnie tym, czego Polakom w najbliższym okresie najbardziej potrzeba. Pytanie: co nam da akceptacja tej propozycji —

zmieni ani tempa, ani jakości naszego dochodzenia do równowagi, tym bardziej, że marzy o jego zakłóceniu tylko dość nieliczna grupa tzw. prawdziwych Polaków. I dobrze, gdyż normalni ludzie na ogół pragną by następilo, jak najszybciej, pragną by przestano nas traktować jako kraj „splotu niemożności”. I oto mamy wybrać podstawowe organy przedstawicielskie, które w myśl nowej ustawy o radach narodowych będą gospodarzyć w swoim terenie „całą gębą”, będą panem obszaru ich szerokiej kompetencji; widzę je jako organ inicjujący i kontrolny, wymuszający a nie akceptujący w „ciemno” pracę administracji,

ewentualnego posiadania mandatu. Łatwo było zauważyć, że te same osoby mają też coś do powiedzenia, zamiast: „na-leży zrobić” — mówią „zrobię”, zamiast ocen snutych w bezkresach kosmosu — trzymają się konkretnych i ziem, po imieniu i nazwisku nazywają niegospodarność i nieudolność, widzą przed sobą cel i co najważniejsze — znają do niego drogę. Tych lubię i na nich postawię — znających tylko z nazwiska — skreślę, taki jest mój obywatelski obowiązek i takie jest moje pojmowanie wpływu na to co się wokół mnie dzieje. Bojkot więc odpada — chcę być współuczestnikiem podejmowanych decyzji.

SKORZYSTAM Z DEMOKRACJI

pozostaje już bez odpowiedzi. Nie w tym dziwnym, uczciwym odpowiedzi byłaby dość niesprawna, nawet dla „Janków-opozycjonistów”. Oto oni, sami, z własnej, nieprzymuszonej, niezależnej woli decydują się na wyłączenie poza nawias tego, co jest polityczną treścią naszego życia, a tym samym poza wszelkie, publicznie dziające się sprawy, które także często — prawie zawsze — oddziaływują na resztę. Gdzie wobec tego skupia się ich „działalność”? W sferze abstrakcji? Wyimaginowanych złudzeń? Niespełnionych ambicji? Przecież to bzdura. Twierdzenie, iż udział w wyborach jest przynależnym racji ocenom określającym ten akt jako przejaw normalizacji politycznej i gospodarczej są, owszem, prawdziwe ale też prawdą jest, że manifestowanie 17 czerwca odmiennego zdania w niczym nie

organów i jednostek gospodarczych, handlowych i innych. To m. innymi upoważnia by wobec ludzi, którzy mogą uzyskać mandat radnego zachować daleko posunięty obiektywizm, a nawet ostrożność. Nie mogło tak nie być, i nie było, by na listach kandydatów nie znaleźli się też ludzie przypadkowi, znani z „braku twarzy” i nazwiska, uniwersalni działacze, powiem — zawodowcy w tej branży. Przed wyborczy „sito” było gęste i dzięki temu są to przypadki mało liczne, ale są. Kampania przedwyborcza, zebrania i spotkania z kandydatami, data okazuje by to stwierdzić. W większym jednak stopniu umożliwiła poznanie mieszkańców tego miasta, którzy awans na pronoską listę kandydatów uważają najpierw za wyślanie do konkretnej pracy na rzecz miasta a dopiero później dostrzegają satysfakcję z

17 CZERWCA ZAPISZE SIĘ W HISTORII JAKO DZIEŃ DEMOKRATYCZNYCH WYBORÓW RAD NARODOWYCH, PIERWSZYCH PO STANIE WOJENNYM, OGŁOSZONYM W ZWIĄZKU ZE SPOŁĘTNIEM ZAGROŻAJĄCYCH BEZPOŚREDNIO NARODOWI I PAŃSTWU. WYBORÓW, OBYWATELSKIEGO PRZYWILEJU, ŚWIADCZĄCEGO O NORMALNOŚCI NASZEJ SYTUACJI I GOTOWOŚCI WŁADZ DO INSTYTUCYJALNEGO DZIELENIA SIĘ WŁADZĄ ZE SPOŁECZNYM. I CHOCIAŻ KOMENTARZE DOTYCZĄCE TEGO WYDARZENIA POLITYCZNEGO BĘDĄ PEWNIENI RÓŻNE, TAK JAK RÓŻNE SĄ INTENCJE OBSERWATORÓW, NIE ZMIENIA TO FAKTU, ŻE W TEN NIEDZIELE POLACY WYPOWIEDZĄ SIĘ W POLSKICH SPRAWACH, W WIERZE, ŻE JEST TO KOLEJNY KROK KU ROZWIĄZANIU POLSKICH PROBLEMÓW.

(ra)

Jak głosujemy?

17 czerwca udamy się do lokali wyborczych, aby oddać swe głosy na kandydatów do rad narodowych wszystkich szczebli. Głosowanie odbywać się będzie w lokalach obwodowych komisji wyborczych, bez przerwy, pomiędzy godziną 6 a 20 z tym, że obwodowa komisja wyborcza może uznać głosowanie za zakończone, jeżeli wszyscy wyborcy wpisani do spisu wyborców oddali swoje głosy. Głosowanie winno odbywać się bez przerwy, gdyby jednak wskutek nadzwyczajnych wydarzeń czynności wyborcze były na czas przejściowo uniemożliwione obwodowa komisja może je przedłużyć lub odroczyć do dnia następnego.

Od chwili rozpoczęcia głosowania do momentu ustalenia jego wyników w lokalu wyborczym powinny być obecne co najmniej 3 osoby wchodzące w skład komisji, przy czym jedną z nich powinien być przewodniczący komisji lub jego zastępca. Właściwe kolegia wyborcze mogą wyznaczyć swoich mężów zaufania, którzy będą mieli prawo przebywać w lokalach wyborczych w dniu wyborów. W lokalu wyborczym w dniu głosowania nie wolno prowadzić agitacji.

Przed rozpoczęciem głosowania

obwodowa komisja wyborcza sprawdzi czy urna wyborcza jest próżna, czy są spisy wyborców oraz odpowiednią liczbą kart do głosowania i kopert. Komisja zbada też czy w lokalu wyborczym jest odpowiednia liczba łatwo dostępnych pomieszczeń za osłoną, zapewniających tajemność głosowania. Od chwili zapieczętowania urny (jeszcze przed rozpoczęciem głosowania) aż do zakończenia głosowania — urny wyborczej otwierać nie wolno.

Wyborca po zgłoszeniu się do lokalu wyborczego okazuje dowód osobisty (lub inny dokument stwierdzający jego tożsamość), następnie komisja sprawdzi czy dana osoba jest objęta spisem wyborców (lub czy posiada zaświadczenie o prawie do głosowania). Wyborca objęty spisem wyborców otrzymuje od komisji kartę do głosowania wraz z kopertą.

Na kartach do głosowania wymienione są nazwiska i imiona kandydatów według umieszczenia ich na zarejestrowanej liście. Karta głosowania jest zadrutowana tylko po jednej stronie i musi być opatrzona pieczęcią komisji wyborczej. Po otrzymaniu kart, wyborca ma

(Dokończenie na str. 2)

Tylko zaangażowanie

ZYGMUNT SZYMONCZYK — pracuje w WSK 25 lat, obecnie jest kierownikiem działu sprzedaży krajowej, kandydatem do MRN w 8 okręgu wyborczym.

Na kandydata na radnego — mówi Z. Szymonczyk — zostałem wytypowany przez moją macierzystą organizację partyjną. Odbardzo mnie olbrzymim zaufaniem, którego nie wolno zawiesić. Trzeba, że swojego prywatnego czasu, wiele godzin przeznaczyć na działalność społeczną, pomoc ludziom, mieszkańcom miasta, a tylko taką pracą zdobywa się zaufanie.

Z. Szymonczyk kandyduje po raz pierwszy do MRN. Znamy jest z zaangażowania w działalność społeczną i polityczną, nie tylko na terenie Świdnika, ale również poza nim. Był wtedy rzecznikiem problemów naszego miasta. Od 23 roku życia był działaczem organizacji młodzieżowej, w której przeszedł wszystkie szczeble awansu, do członka Prezydium ZW ZSPM w Lublinie.

W partii pełnił funkcje, od I sekretarza OOP do członka Egzekutywy KW PZPR.

Do najpilniejszych problemów — kontynuuje kandydat na radnego — do tych powszechnych, społecznie zaakceptowanych do

rozwiązania w najbliższym czasie trzeba zaliczyć kwestię mieszkaniową. Wiele się o niej mówi, ale trzeba pamiętać, że nie może paść program budowy. Następnie to rozbudowa szpitala, wodociągów i oczyszczalni ścieków. Ważnym, choć mniej poruszanym problemem jest kultura i

(Dokończenie na str. 2)



Fot. W. Wawrzyszko

POWSTAŁ KLUB MISTRZA

Na początku czerwca odbyło się w naszej Wytwórni zebranie założycielskie „Klubu Mistrza”. W spotkaniu uczestniczyli przedstawiciele dyrekcji WSK oraz organizacji politycznych. Na wstę-

pie omówiono założenia programowe odnośnie działalności w przedsiębiorstwie Klubu tego typu oraz przedstawiono proponowany regulamin. Z kolei wice-

(Dokończenie na str. 2)

Towarzystwo Opieki nad Oświeceniem

DLA NAS I POTOMNYCH

Otrzymałmy ostatnio list, w którym poinformowano nas o powstaniu w Lublinie oddziału Towarzystwa Opieki nad Oświeceniem. Pan EDWARD BARNAS zastępca prezesa Towarzystwa, pisze też o celach jakie przed sobą stawiają ludzie w nim skupieni. Chodzi między innymi o zwrócenie uwagi, zwłaszcza młodzieży, na okupacyjny okres naszej historii, na miejsca — symbole okupacyjnej tragedii narodu, a takim jest dla całego świata hitlerowski obóz zagłady Oświęcim — Brzezinka. Towarzystwo zamierza pomagać oświecimskiemu muzeum w rozwiązywaniu licznych problemów. Ludzie zrzeszeni w TONO, w większości więźniowie lub rodziny więźniów Oświęcimia, zamierzają również inicjować spotkania wybitnych uczonych i praktyków z dziedzin: konserwacji, muzealnictwa, historii itp. Działalność swą pragną oprzeć głównie o pracę społeczną

i pomóc ludzi dobrej woli, tych, którzy chcą by to największe w historii ludzkości pobojujstwo i emantar zachować w pamięci narodu i świata. Jako hold dla ludzi, którzy tu zginęli i byli tylko dlatego, że nie mieli „szczęścia” należeć do „rasy panów”, oraz jako przestroga dla tych, którzy próbują znów pobrząkiwać szabelką — gdy emantar II wojny jeszcze wciąż roszą świeże rzy bliskich.

Świdnik zamieszkuje wielu byłych więźniów Oświęcimia, jest w naszym mieście wielu z tych, którzy przemierzali wojenne bezdroża, są ich rodziny. Przedstawiamy powyższe informacje w przekonaniu, że przyczyniamy się do powiększenia rodziny „oświecimaków” zrzeszonych w Towarzystwie — czynimy to z największym szacunkiem.

TONO PRZYJMUJE WPISY NA CZŁONKÓW W KAŻDĄ ŚRODĘ

OD 17.00 DO 18.30 W SWYM ŁOKALU PRZY UL. KRAK. PRZEDMIĘSCIE 41 (LUBLIN). EWENTUALNE DAROWIZNY MOŻNA WPEŁNIAĆ NA KONTO W NBP I/M LUBLIN NR 43023-9524-132.

30-LECIE MIASTA

Zapraszamy na wystawę

Kronikę miasta, wydarzeń, portretów ludzi tu żyjących i tworzących dzisiejsze oblicze Świdnika, a więc siebie samych, znajomych, przyjaciół możecie zobaczyć na wystawie fotograficznej „Świdnik w 30-lecie”, zorganizowanej w kinie „Lot”.

Wystawę przygotowaliśmy dla mieszkańców miasta — naszych czytelników, z redakcyjnego archiwum.



Tydzień Kultury Fizycznej. Boiska i sale gimnastyczne wypełniły się młodzieżą, a w Szkole Podstawowej nr 1 zorganizowano wystawę osiągnięć sportowych.

Jak głosujemy?

(Dokończenie ze str. 1)

prawo udania się do pomieszczenia za osłoną. Każdy z wyborców oddaje swój głos na tyłu kandydatów, ilu ma być wybranych w danym okręgu wyborczym. Pozostawienie na karcie do głosowania, w obrębie jednego lub więcej mandatów nie skreślonych nazwisk obu kandydatów oznacza, że wyborca oddaje głos na tego kandydata, który umieszczony jest w pierwszej kolejności.

W głosowaniu na kandydatów z listy wojewódzkiej wyborca głosuje na tyłu z nich, ile wynosi liczba mandatów ustalona dla tej listy. Nazwiska kandydatów na których oddaje się głos należy pozostawić nieskreślone. Jeżeli na karcie do głosowania pozostanie większa liczba nieskreślonych kandydatów od liczby mandatów oznacza to, że wyborca oddaje głos na tych nie skreślonych kandydatów, których nazwiska

są umieszczone na karcie w pierwszej kolejności.

Wyborca wrzuca do urny kopertę z kartami do głosowania w obecności obwodowej komisji wyborczej. Osoby ulonne mogą korzystać przy głosowaniu z pomocy innych osób. O godzinie 20 nastąpi zamknięcie lokali wyborczych a oddat będą mogli jeszcze oddać głosy tylko ci, którzy przybyli do lokali przed godziną 20.

opr. (ie)

Tylko zaangażowanie

(Dokończenie ze str. 1)

sport. Ciągła się od lat i wciąż mają nowe etapy rozwoju. Mówiąc o tym ostatnim mam na myśli sport masowy dla dzieci i dorosłych.

Wiele słów padło na temat handlu. Trudno jednoznacznie ocenić jego funkcjonowanie, nie będąc w szczegółach zapoznanym

ze specyfiką. W tej chwili możemy mówić o nim z pozycji klienta, który wymaga towaru i zyskowi usługi.

Ze spotkań wyniosłem wrażenie, że wyborcy są dociekliwi i bardzo wymagający. Pytania i żądania wyjaśnienia, jakie padły, były szczegółowe, a nawet drobiazgowo. Zarzuty kierowano do konkretnych radnych, z wnioskiem,

że jego kandydatura nie powinna się znaleźć na liście kandydatów.

Wyborcy pytali o stopień realizacji planów z ubiegłych kadencji MRN.

Obecni na zebraniach doszli do wniosku, że praca radnych będzie oceniana według przyjętego programu, a stopień jego realizacji od zaangażowania radnych.

(s)

„Jedynki” — ciąg dalszy

Przed dwoma tygodniami („Głos Świdnika” z 31 ub. miesiąca) w notatce pt. „NA JEDYNCE” zamieściliśmy krytyczne słowa o opiekuńczości — jak się okazało odpowiednich służb — w załatwieniu równie prostej (pozornie) jak dokuczliwej sprawy — jaką jest otwarcie na stałe (albo systematycznie otwieranie) górnych okien hali tzw. świetlików. A jest to sprawa — w opinii pracowników — nie cierpiąca zwłoki, zwłaszcza w obliczu coraz większych upałów. Na zakończenie zadaliśmy pytanie, czy do rozwiązania problemu potrzebna jest akcja w wykonaniu krasnoludków albo alpinistów? W efekcie otrzymaliśmy od kierownictwa W-310 wyjaśnienie, że pracownicy wydziału (posiadani przez nas o brak inicjatywy — zwracamy honor!) nie mogą potwierdzić okien we własnym zakresie ze względu na skalę trudności i

specyfikę tej operacji. Zresztą należy to do obowiązków pracowników pionu Głównego Mechanika.

OD REDAKCJI: Obawiamy się, że jak tak dalej pójdzie, to przez otwarte wreszcie dla ochłody o-

kienka-świetliki zacznie padać śnieg. I znowu przez następne pół roku będziemy mieli o czym pisać czekając na ich zamknięcie...

(kw)

Adaptacja — ważna rzecz

W każdy pierwszy czwartek miesiąca odbywają się spotkania zakładowego zespołu ds. adaptacji społeczno-zawodowej młodych pracowników. Członkowie zespołu, przedstawiciele BSO, BAS, ZST, BOR i BSZ oceniają wtedy realizację zadań wynikających z programu prawidłowej adaptacji młodych ludzi, czy to absolwentów szkół średnich, czy wyższych uczelni. Ocena się m. in. stopień zatrudnienia tych ludzi zgodnie z kierunkiem wykształcenia, stosunki między mło-

dymi a starszymi pracownikami przedsiębiorstwa, rozpatruje się wnioski i skargi z jakimi młodzi udają się do kierowników działów i wydziałów, przedstawicieli organizacji politycznych i społecznych, bada się ich zasadność. Wiele uwagi poświęca się młodym mężczyznom odchodzącym do wojska, najlepszym dowodem na to jest ścisły kontakt z odbywającymi zasadniczą służbę wojskową jak i utrzymuje dział BSO.

(kw)

Niebezpieczne pojemniki

DOSTĘPNE DANE OKREŚLAJĄ IŁOŚĆ BĘDĄCYCH W OBIEGU MIĘDZYWYDZIAŁOWYMI POJEMNIKÓW NA OKOŁO 8 TYSIĘCY SZTUK. MOWA TU O CZYWIŚCIE O TYCH NAJCIEZSZEJ SPOTYKANYCH, A WIĘC POJEMNIKACH SIATKOWYCH, SKRZYNKOWYCH I KUZNICZYCH. GDYBY UJAĆ WSZYSTKIE SKRZYNKI, SKRZYNECZKI, METALOWE PUDEŁKA, NIEZBĘDNE W PROCESIE PRODUKCYJNYM, LICZBĘ TĘ NALEŻAŁOBY PRZYNAJMNIEJ POTROJIC.

Wszystkie sprawy związane z pojemnikami reguluje instrukcja, która określa gospodarza, ewidencję i inwentaryzację pojemników i palet używanych w przedsiębiorstwie.

Zgodnie z ustaleniami gospodarzem jest RT, czyli oddział transportu wewnętrznego, użytkownikiem — wydział produkcyjny, pomocnicze i magazynowy, dysponentem — kierownictwo rozdzielnicy, którzy kierują rozdziałem pojemników, czuwają nad ich prawidłową rotacją i odpowiadają za stan techniczny a w wypadku uszkodzenia kierują do naprawy. Tej natomiast dokonuje dział głównego mechanika.

Mimo dokładnego określenia powinności i kompetencji wszystkich, którzy z pojemnikami stykają się w codziennej pracy, często, chyba nawet zbyt często, spotyka się załadowane odpadami lub puste pojemniki stojące w różnych częściach zakładu. Gdy są niepotrzebne — użytkownik (wydział) wywozi je po prostu pod chmurkę, chociaż instrukcja określa, gdzie w wydziale winno znajdować się na nie miejsce.

I chociaż walka z tym zjawiskiem trwa od lat, zawyżając kończy się tym, że gospodarz — dział transportu zbiera je z zakładu i ponownie puszcza w obieg. Co niektórzy to nawet twierdzą, że był to jedyny powód, dla którego gospodarzem pojemników uczyniono wydział transportu. Trzeba jednak powiedzieć, że od kiedy jednak gospodarz otrzymał większe uprawnienia, między innymi decyduje o zakupie nowych prowadzi ewidencję, może nawet ukarać wydział w wypadku nieprzebiegania zaleceń (oczywiście o ile, go „złapie”), sytuacja uległa znacznej poprawie.

Sprawa, która skłoniła mnie do zajęcia się pojemnikami, nie dotyczy całości zagadnień z nimi związanych, a jedynie problemów z jednym ich typem — pojemnikami kuźniczymi, przystosowanymi do składania ciężkich detali. Posiadają one specjalne uchwyty, które powinny gwarantować pewne ich osadzenie. Jak się jednak okazuje uchwyty nie zabezpieczają pojemników przed upadkiem, ponieważ każdy jest inny. Nie odpowiadają one wymiarom, a tym samym wymogom technologicznym. Rezultat jest taki,

że stojąc nierówno, jedne na drugich, tworzą niebezpieczną ruchoma piramidę. Trudno uwierzyć, ale to fakt, że załadowane detalami pojemniki, huśtają się na płożach jak dziecinna zabawka.

Główny mechanik, na którym ciąży obowiązek naprawy, mimo widocznych odchyłań od normy, wady pojemników nie zauważa. Problem z uchwytnymi rozpoznał się tak naprawdę, choć istniał wcześniej, w momencie modyfikowania pojemników, które zgodnie z nową normą powinny posiadać bolce.

Gdy przystąpiono do przeróbki w wyniku której bolce posiada już połowa, dla kuźni logicznym było, że w ramach tych prac poprawione zostaną i te zle uchwyt. Tak się jednak nie stało.

Winno za dopuszczenie do produkcji złych, bo zagrażających bezpieczeństwu pojemników, można szukać, nie to jest najważniejsze. Sprawa do załatwienia jest dziś, nie w miarę posiadanych możliwości. Póki nie wydał się wypadku.

Kuźnia to ciężki, niebezpieczny wydział. Tu sprawy bezpieczeństwa, zresztą jak wszędzie, muszą być pierwszoplanowe. Świadome stworzenie warunków sprzyjających bezpieczeństwu, a tak jest z ruchomymi piramidami, jest niedopuszczalne.

Zdaje sobie sprawę z niebezpieczeństwa kierownictwo wydziału, czas by zrozumieli to również i inni.

iw.

Czy powstanie Zakładowa Izba Pamięci?

Właściwie to nie wiem o czego zacząć. Wszystko jest tu najważniejsze! Leży przede mną wprawdzie cała sterta notatek, dokumentów, fotografii, listów, wycinków prasowych, ale... wszystko to w idealnym porządku poukładane, posegregowane, wpięte w skoroszyty i segregatory. Niejedno biurko pracownicze, ba, niejedna instytucja mogłaby pozazdrościć mojemu rozmówni na takim poziomie prowadzonej dokumentacji.

Inżyniera Adama Hadrawy poznałem w jego lubelskim mieszkaniu. Jest od lat emerytem, ale jak rzadko kto w tym wieku, nawet mimo zagrożonego stanu zdrowia, pracuje społecznie i utrzymuje żywy kontakt z przedsiębiorstwem — jak sam powiedział — czuje się nadal pracownikiem. Już podczas naszego pierwszego spotkania — załedwie po wymianie tradycyjnego uścisku dłoni — inżynier Hadrawa bez ceregieli przystąpił do sprawy. Od wielu, wielu lat — jak dotąd bezskutecznie(!) — stara się, cho-

ga jest (a jeżeli nie jest, to winna być) jedną wielką rodziną — nie uznano i nie uznaje nadal potrzeby spisanego jej historii? Jeżeli nawet nie dzisiaj, to chociaż znaczącej dla mi najważniejszych wydarzeń życia Wytwórni. A jest to historia żywa, bogata i interesująca po upływie kolejnych dzieł ków lat nie do odtworzenia. I zeum pamiątek, może nawet pamiętać a tego wszystkiego, się w WSK na przestrzeni produkowało, byłoby na pewno pożytkiem dla szeregowych ludzi — absolwentów średnich i wyższych, którzy rocznie zasilała szeregi zakładu. Byłoby dla nich żywa lekcja historii, którą przez kolejne lata nikt inny tylko oni sami kształtowali. Byłoby dla szkoły patriotycznego wychowania, źródłem wiedzy chociażby postaci patrona przedsiębiorstwa inż. pil. kpt. Zygmunta Pułaskiego.

W segregatorach i skoroszytach inż. Hadrawy znajduje się wi-

Wydeptane ścieżki (I)

ciaż to niewłaściwe stwierdzenie, ON WALCZY o stworzenie Zakładowej Izby Pamięci WSK Świdnik. Wydeptał sporo ścieżek do najważniejszych w firmie gabineatów — niestety, na darmo. Nie ukrywa, że wiele nadziei, a właściwie resztki nadziei na pomysłne doprowadzenie do finału swoich zamierzeń wiąże z wizytą przedstawiciela redakcji.

Na samym początku niniejszego tekstu wspominałem o swoich wątpliwościach. Wyjaśnię może czego dotyczyły.

Nie była to i nie jest kwestia czy Zakładowa Izba Pamięci jest nam potrzebna, czy nie? Zresztą takie pytanie nie powinno w ogóle paść. Izba Pamięci być powinna i to jak najszybciej, bowiem umykająca czas z pewnością sprzymierzeńcem tu nie jest.

Skąd więc owe wątpliwości? Otoż wahałem się (niektórzy mogą się to wydać śmieszne) czy więcej miejsca poświęcić samej Izbie Pamięci czy też inżynierowi Hadrawy, który w rozmowie ze mną sprawiał wrażenie człowieka bardzo skromnego i swoje długotrwałe zabiegi i działania celowo usuwał w cień. Ci umiarkujący się lekceważą zapewne zmieniliby zdanie, gdyby mieli możliwość i okazję wysłuchać argumentów emerytowanego inżyniera. Przecież taka Izba Pamięci, takie prowizoryczne, skromne muzeum zakładowe, nawet umieszczone w najmniejszym pomieszczeniu — użycie tu porównania inż. Hadrawy — to wszak nie innego jak rodzinny album ze zdjęciami, świadectwami szkolnymi, dokumentami i tym wszystkim, co tak pieczołowicie przechowywa się w każdej rodzinie. Dlaczego trzydziście parę lat po uruchomieniu produkcji w naszym przedsiębiorstwie — a jego zało-

autentycznych dokumentów, fotografii, materiałów, które z powodzeniem mogłyby być wykorzystane przy opracowywaniu kroniki zakładu. Wyłącznie w tym celu szpiechowicie przechowywane w domowym archiwum, trzymałem również wiele nazw, adresów, numerów telefonów tych osób, które wiele mogłyby pomóc przy pracach nad Izbą Pamięci. W moim posiadaniu jest bogata korespondencja, listy otwarte, prośby, monity, instrukcje, projekty, wszystko opracowane przez jednego człowieka. W tym tylko celu — pozostawiając śladu po kilkudziesięciu latach pracy wielu, wielu ludzi. W wszystkich.

Niestety, gdzieś to utknęło, przepadało, wsiadło w biurową maszynę, rozbiło się o m. obłożenie, niechęć, braku w. brazi.

OPUBLIKUJEMY TE MATERIAŁY! — może to spowoduje spełnienie marzeń emerytowanego inżyniera. Może Zakładowa Izba Pamięci WSK Świdnik nie czywiście „urzy światło dzienne. Na pożytek przyszłych pokoleń pracowników. Na pożytek w wszystkich. Wierzymy, że znajdzie się ktoś, kto oprócz planu dostrzeże też historię ich realizacji!

Na zakończenie pierwszego o cinka cyklu „Wydeptane ścieżki” przytoczę jeszcze jedno ni to planie, ni stwierdzenie pana Adama Hadrawy:

„Czyż można wyobrazić sobie szą okazję do uruchomienia i rozwijania Zakładowej Izby Pamięci, z dzinnego albumu załogi WSK — 30-lecie miasta, które swój intensywny i wszechstronny rozwój zawdzięcza przedsiębiorstwu przy którym wyrósł?”

(kw)

Powstał Klub Mistrza

(Dokończenie ze str. 1)

przewodniczący ZZ ZSPM — Zbigniew Chmielewski dokonał obcenie plebiscytu „Mistrz wychowawca młodzieży”, ogłaszając jednocześnie wyniki eliminacji na szczeblu przedsiębiorstwa. Wyróżniona „trójka” zwycięzcy: Stanisław Winiarski (W-680), Zygmunta Smoliński (W-400) i Julian Gawelda (W-160) otrzymała z rąk dyrektora naczelnego WSK pamiątkowe dyplomy.

W kolejnym punkcie obrad zebrani dokonali wyboru 9-osobowej Rady Klubu Mistrza przy WSK „PZL-Świdnik”, a na jej czele stanął mistrz wydziału HM — Henryk Kasprzak.

W dyskusji jaka się następnie wywiązała głos zabrało kilkun-

stu mówców (głównie mistrzów między innymi z wydziałów 210, 360 i ZBR. Zwrócono duży uwagę na konieczność podniesienia roli mistrzów w zakładzie, znaczenia ich pracy dla poprawienia rytmiczności produkcji, doskonalenia systemu zarządzania, czy wzrostu odpowiedzialności wydziałów za efekty pracy. Wiele miejsca poświęcono nie innym, nawet nie związanym bezpośrednio z produkcją, a do takich należały wysiłki na rzecz poprawy dyscypliny pracy, kształtowania właściwych stosunków międzyludzkich czy adaptacji społeczno-zawodowej młodych pracowników zakładu.

(ie)

WIĘCEJ TAKICH IMPREZ!



Relację z tegorocznych obchodów Święta Młodości i Międzynarodowego Dnia Dziecka rozpoczynać wypada od... sprostowania. Otóż we wcześniejszej zapowiedzi programu („PROGRAM JAKIEGO NIE BYŁO; „Głos” z 31 maja) — pominęliśmy szerokie grono współorganizatorów obchodów dziecięcego święta. Przepraszamy i uzupełniamy. Oto oni: Wydział Oświaty i Wychowania Urzędu Miejskiego, Spółdzielnia Mieszkaniowa wraz z klubem

„EMKA”, Osiedlowy i Zakładowy Dom Kultury oraz WOSIR. Teraz o samych imprezach. Najbardziej bogaty w wydarzenia i imprezy był 2 czerwca (sobota) kiedy to odbyło się ich bodaj dziesięć. Był więc konkurs rysunków na asfalcie pod hasłem „MOJ ULUBIONY BOHATER”, kiermasz książek dla dzieci, występy zespołów Pieśni i Tańca „Głusk” i „Gracja”, wcześniej dyskoteka dla... dzieci połączona z „Programem artystycznym” tj.

deklamowaniem okolicznościowych wierszyków i śpiewaniem szlagierów z filmu „Akademia Pana Kleksa”. Wieczorem dla „trochę starszych” dzieci zorganizowano dyskotekę, zaś o 21,30 na Placu XXV-lecia rozpoczęła się projekcja (pod gołym niebem) znakomitej polskiej komedii filmowej „Poszukiwany, poszukiwana”.

Z bogatego i urozmaiconego — jak widać — programu wypadły zaledwie dwie imprezy. Szkoda,

bo obie zapowiadały się niezwykle interesująco: pierwsza to pokaz walk wschodnich konkretnie taekwon-do a druga awizowany już znacznie wcześniej mecz piłkarski „na szczycie” ZZ ZSMP — ZM ZSMP.

W sumie obchody święta najmłodszych wypadły okazale. Przy okazji nie sposób oprzeć się refleksji, że imprez tego typu powinno być zdecydowanie więcej, choćby raz w miesiącu.

Ustawienie magnetofonu i kolumn głośnikowych na jednym z placów zabaw dla dzieci nie nastrocza chyba zbyt wiele kłopotu a z pewnością byłoby ożywieniem i urozmaicheniem weekendu, spędzającym w mieście czas najmłodszym obywatelom.

(kw)

Modelarze SM znowu górą

W niedzielę, 3 czerwca na świdnickim lotnisku odbyły się XVI Wojewódzkie Zawody Modeli Latających Spółdzielczości Mieszkaniowej. Na starcie stanęło 83 młodych modelarzy, a więc dwukrotnie więcej niż w roku ubiegłym. Do zawodów przystąpił modelarz Spółdzielni Mieszkaniowych z Puław, Bychawy, Metalowa — Krasnik, Lublina i Świdnika. Rozegrano, w każdej klasie, po pięć kolejek startów. Sędziowie mierzyli czas lotu modelu i jeżeli wysiósł on 120 sekund, lub dłużej, dawał zawodnikowi 120 punktów. Gdy był krótszy — punktów było odpowiednio mniej. Maksymalna ilość punktów wynosiła 600.

Bliska uzyskania rekordu była AN-NA STAROBRAĆ ze Świdnika, która startowała w klasie SJA (rakietka czasowa) i uzyskała 560 punktów.

W pozostałych klasach zwyciężyli:

Sposób na kryzys

—Wiesz jak zaoszczędzić parę litrów benzyny? — pyta kolega
— Styszałem o kilku — odpowiadam i zaczynam wymieniać.

— Nie o to chodzi. Nie wiesz? To jedź na stację benzynową w Świdniku, to zobaczysz.

Byłem 6 czerwca, tankowałem paliwo. Dopiero po chwili zauważyłem, że agent CPN postawił przy dystrybutorze naczynie i zlewa do niego benzynę. Po wulaniu do samochodu porcję benzyny, wynikającą z przydziału, resztę z węża zlewa do tego właśnie naczynia.

Gdy podjedzie następny samochód to agent wleje mu porcję paliwa mniejszą o tę ilość. Proste, prawda? Chciałbym się mylić w ocenie intencji pana agenta, a może po prostu pomylili mu się otwory wlewu do samochodu i naczynia?

(kr)

— A12 (szybowce małe) — SŁAWEK WITCZAK ze Świdnika.
— FIG (gumówki) — ARTUR CHRZANOWSKI z Bychawy.
— FIG15 (silnikówki) — WOJCIECH CHOJNACKI ze Świdnika.
— FIG1 (szybowce swobodnie latające) — ARTUR KOROL ze Świdnika.

Sukces odnieśli modelarze świdniccy, zdobywając 1978 punktów, a za zwycięstwo otrzymali puchar ufundowany przez prezesa WZSMB.

Zawody Modeli Latających Spółdzielczości Mieszkaniowej zorganizowane

zostały po raz czwarty przez Spółdzielnię Mieszkaniową w Świdniku. Organizatorzy spisali się dobrze, co przy sprzyjającej pogodzie sprawiło, że zawody były udaną imprezą.

Zwycięstwo świdnickich modelarzy dało im prawo startu w Centralnych Zawodach Modeli Latających, które odbędą się 24 i 25 czerwca w Łiskach Kątach koło Grudziądza. Gratulujemy i życzymy modelarzom długich lotów.

(as)

Konkurencja dla „Dodka”

Przed miesiącem gościliśmy na naszych ławach RDKF „Dodek”. Dziś kilka słów o innym klubie filmowym działającym w naszym mieście — będącym zresztą „konkurencją” dla „Dodka”. Młodzieżowy Dyskusyjny Klub Filmowy — bo o nim mowa — powstał prawie pół roku temu. Dziś zrzesza ponad 50 osób, działa przy Klubie ZSMP „Iskra”, a jego prezesem jest MIROSŁAW PIETYRA. Mówi prezes:

„Daleko nam jeszcze do „Dodka”, który jest firmą znaną i uznaną od lat. Czynimy usilne działania, aby nasz MDKF należał do Filmoteki Polskiej i być może stanie się to faktem już jesienią. Byłoby to dla nas niesłychanie korzystne przede

wszystkim ze względu na bogatszy i ciekawszy repertuar. Słowa podziękowania należą się w tym miejscu kierownikowi „Iskry” za zainteresowanie tematem i na miarę możliwości pomoc.

Na przykład dochód ze sprzedaży karnetów nie pokrywa kosztów wypożyczenia kopii i niezbędne stają się dotacje. Działalność naszego Klubu skierowana jest głównie do młodzieży, która dość chętnie przybywa na projekcje. Na okres wakacji zapraszamy działalność MDKF, by na jesień przystąpić do — miłej nadzieję — jeszcze ciekawszej działalności.

My zaś życzymy sukcesów!

Z.L.

Zaproszenie na Hel

... otrzymał członek Miejskiego Kola ZBOWiD ze Świdnika — Władysław Kasprzyk.

Kombatanta II wojny światowej, obrońcę polskiego Wybrzeża, marynarza stawiacza m.in. ORP „GRYP” zbombardowanego przez samoloty hitlerowskie i

zatopionego 3 czerwca 1939 roku na Helu, zaprosili na spotkanie uczniowie Szkoły Podstawowej im. „Obrońców Helu”.

Spotkanie odbędzie się we wrześniu br.

k

Rozstrzygnięcie konkursu

Rozstrzygnięto konkurs na najatrakcyjniejsze zorganizowanie zebrań obwodowych, ogłoszony przez PSS „Społem” dla komitetów członkowskich działających przy spółdzielczych placówkach.

Do konkursu przystąpiły 23 komitety, które oceniano za przygotowanie zebrań a więc rozsyłanie zaproszeń, poinformowanie mieszkańców obwodu o zebraniu oraz jego atrakcyjne zorganizowanie.

O dobrym przygotowaniu spotkania spółdzielców z konsumentami, świadczyła między innymi frekwencja oraz dyskusja prowadzona podczas zebrań.

Najlepiej wywiązały się z zadań, zajmując I miejsce, komitety członkowskie obwodu nr 1 i 10 działające przy Ośrodku Praktyczna Pani, barze „Michał”, kawiarni „Jubilatka” i sklepie spożywczym w bloku rotacyjnym.

Dla przypomnienia podajemy, że zebrań te odbyły się w lutym, poruszono podczas dyskusji potrzebę poprawy funkcjonowania placówek spółdzielczych, podniesienia kultury obsługi, zaopatrzenia i rozdzielnictwa masy towarowej oraz jej jakości.

Podczas 8 zebrań obwodowych, w których uczestniczyło 631 osób, podjęto 32 wnioski.

i

O spółemowski znak jakości

Do udziału w konkursie o zdobycie spółemowskiego znaku jakości, przystąpiły dwa zakłady gastronomiczne: Świdniczanka i Lotnicza, oraz punkty usługowe z Praktycznej Pani.

Z wytypowanych placówek znak ten zdobyła Świdniczanka oraz punkty usługowe fryzjerski i kosmetyczny w ośrodku PP.

Przy kontrolowaniu placówek brano pod uwagę jakość usług, estetykę pomieszczeń, ceny usług oraz brak zastrzeżeń do pracy placówek.

Warto dodać, że w gronie 140 wyróżnionych w Polsce placówek znalazły się aż 2 nazwy, w tym w dziedzinie usług obok Puław, gdzie zdobył punkt krawiecki, jesteśmy jedynymi zwycięzcami z terenu Lubelszczyzny.

i.

GOŁE BABY W KRĘPCU

Tego tylko brakowało...

W pierwszą upalną niedzielę czerwca wybrałem się do Krępcy. Jednak nie zastraszając niski poziom wody w pobliskim zalewie stanowiącemu o zgola nieoczekiwany finał wycieczki. Przechrzczając się po południowym brzegu akwenu w ostoję (ale nie za bardzo) „zagajniku” natknąłem się na dwie — tak „na oko” może dwudziestoletnie, opalające się... nago(!) dziewczyny. Ani chybi nudystki? Każdy zrozumie chyba „mieszanie”, jakie stało się w tym momencie moim udziałem. Na szczęście konsternacja nie trwała długo, bowiem jedna z dziewcząt wykonała zapraszający gest ręką i zaprzęta bez cienia skrepowania: — Co, naturystek pan nie widział? — a w głosie jej wyczułem nutkę politowania...

Fakt faktem; naturystek „w akcji” jeszcze nie widziałem, ale

(ie)

Reporter zanotował

2,5 MLN ZŁOTYCH...

...wypracowała załoga WSK na rzecz budowy nowego Domu Kultury. Wcześniej zgromadzone już na koncie na ten cel 99 tys. 894 złotych.

Każda inicjatywa podjęta w tym zakresie cieszy.

KOLOROWY OBELISK...

...z nazwą miejscowości (Świdnik) używany przy szosie prowadzącej do miasta od strony Ządzka jest już mocno sfałszowany. Dala także znać o sobie wciąż ręka ludzka (cisnąca weń kamieniami).

Należy pomyśleć o jego odnowieniu.

m

SPORT W 30-LECIOU

„Królowa” też była... (II)

NAJWIĘKSZA POPULARNOŚĆ W LATACH PIĘDZIESIATYCH, SZESZDZIESIATYCH I DO POŁOWY LAT SIEDZIEDZIESIATYCH CIESZYŁA SIĘ WŚRÓD KIBICÓW PIĘKĄ NOŻNĄ. ZMA-GAŁA PIŁKARZY NA RÓŻNYCH SZCZEBŁACH ROZGRYWEK (OD B KLASY DO II LIGI) PRZYCMIŁY PÓŹNIEJ „ZŁOTE CZASY” SIATKÓWKI.

NIE WOLNO ZAPOMINAC JEDNAKŻE I O „KRÓLOWEJ SPORTU” — LEKKOATLETYCE, O KTÓREJ BYŁO GŁOŚNO W ŚWIDNIKU I NIE TYLKO.

„Ojcem chrzestnym” był niewątpliwie sędzia klasy międzynarodowej, członek zarządu ŁOZLA, długoletni kierownik sekcji — JÓZEF SZEWCZYK.

Na przełomie lat 1956-57 nawiązał on kontakty ze znanymi biegaczami KAZIMIERZEM FARIASZEWSKIM I CZESŁAWEM KUŚMIERKIEM, którzy rozpoczęli treningi z grupą entuzjastów. Z czasem przyszli im w sukurs działacze Avii — TADEUSZ ZAKRZEWSKI, MARIAN KOS, RAJMUND JOZWIŃSKI, MARIAN BARTKOWIAK i inni.

Lekkoatletykę w Świdniku „rozruszał” na dobre duet trenerski — LUDWIK KRÓL — JERZY PEJO. Pierwszoplanowymi postaciami w sekcji w początkowej fazie rozwoju byli: znana biegaczka lubelska IRENA FARIASZEWKA, ROMAN KIEREPIKA, TADEUSZ ZAKRZEWSKI, KAROL SZCZOTKA, EUGENIUSZ BACZYŃSKI I ZDZISŁAW FLIS.

Okres rozkwitu przypada na lata 1965-1972. Kroniki z tamtych lat odnotowują wiele sukcesów drużyny. Lekkoatletyka „kwitła” również w tym czasie w szkołach. Na niektóre wyniki lekkoatletów Avii patrzymy dziś z perspektywy czasu z przyzwyczajeniem, ale fakt ukręcić się nie da. „Królowa sportu” miała u nas wielu zwolenników.

W 1956 roku odbył się w Świdniku czwórnocowy mistrzostwo okręgu z udziałem zawodników WKS Lublińska, Łady Bilgoraj, LZS Chelm i Avii. Zwyciężyli w nim świdniczanin. W zawodach tych triumfowali: LESZEK KUŚMIERK (100 m — 11,4 sek), LESZEK TARKOWSKI (skok w dal — 6,39 cm), STANISŁAW STACHYRA (miot — 52,02 cm, dysk — 35,98 cm, skok wzwyż — 1,70 cm), KAZIMIERZ JASINSKI (kula, 11,34 cm) JÓZEF KACZAN (tyczka — 3,10 cm). Zwycięzcą biegu na 1500 m był ZBIGNIEW DYNYSIUK, a na 3000 m — WŁADYSŁAW RYBARCZYK. Sukces w zawodach odniósł także sztafeta świdnicka 4x100 m w składzie: W. BORKOWSKI, W. BOGUDZIŃSKI, L. KUŚMIERK I L. TARKOWSKI.

Elżbieta Słonec zwyciężyła pewnie swoje rywalki w dysku (33,28) i kuli (16,65 cm).

W rok później w sześciomeczu 1a o mistrzostwo okręgu rozgrywanym w Lublinie na stadionie Start lekkoatlety ze Świdnika zdobyli IV miejsce zapisując na swym koncie 39,185 pkt. W tym czasie w klubach sportowych Lublina, a i w regionie także występowało wielu znanych lekkoatletów. Prym wiodły — Lublinianka, Start, AZS, Wisła Puławy, LZS Chelm i Łada Bilgoraj. Kilku utalentowanych zawodników Avii znajdowało się w tym czasie w kadry CRZZ i występowało z powodzeniem w wielu mityngach krajowych. Świdniczanin rywalizowali ostro z lekkoatletami Mielska, Stalowej Woli, Białegostoku, Zielonej Góry. Wyjeżdżali także na Wybrzeże. W Świdniku odbywały się co roku tradycyjne biegi o puchar „GŁOSU ŚWIDNIKA” w kategorii juniorów i seniorów.

Biegi odbywały się na dystansach — 1000, 1500 i 2000 m (bieg główny). Co roku organizowano także biegi z okazji „Dni Świdnika”. Na starcie jednej z takich imprez stanęło około 1000 zawodników ze wszystkich szkół Świdnickich i Avii.

I jak by dziś nie patrzeć na sport świdnicki w minionym 30-leciu lekkoatlety zapisali się w nim na trwałe. W sekcji trenowało około 120 zawodników, a na każde zawody wyjeżdżała ekipa złożona średnio z 50 lekkoatletów.

Do tych, których pamiętamy po latach, oprócz wyżej już wymienionych należeli: Stanisław Czajka, Tadeusz Zabiegły, Stanisław Sokalski, Bogdan Scibior, Antoni Kurtz, Czesław Sobieszek, Aleksander Suski, Janusz Ulrich, Edward Sak, Jacek Włosek, Edward Bach, Paweł Dobrowolski, Jerzy Sutryk, Marian Zieliński, Ryszard Majewski i Ryszard Wołński, Alfred Gołoś, Jan Malicki, Tadeusz Marianowicz (10-boista), Józef Owsiński, Jerzy Sadowski, Maciej Drabek, Kazimierz Gawroński, Krzysztof Szczepaniak, Ryszard Łoś, Krzysztof Stańczyk, Kazimierz Korseń, Lucjan Wojciechowski, Kazimierz Patrzala, Tadeusz Tomczyk, Henryk Panasiuk, Kazimierz Pawlak, Lidia Kryczek, Lucyna Kołodziej, Wiesława Zak, Elżbieta Dąbrowska, Ewa Bartkowiak, Elżbieta Serpatowska, Ewa Majdan, Anna Jańczak, Krystyna Czajka, Irena Murak, Ewa Jacyna, Kazimiera Bartyńska i Wiesława Paczkowska.

Wielu zawodników i zawodniczek występowało w reprezentacji Lublina w zawodach międzymiastowych, wielu zdobyło tytuły okręgu lubelskiego w kategorii młodzików i juniorów. Lekkoatlety przechodzili również do innych sekcji FKS Avia — zawsze godnie reprezentując barwy klubu.

Lekkoatletykę w Świdniku „wyparła” piłka nożna. Podczas przebudowy stadionu Avii, przy poszerzaniu boiska piłkarskiego czterotorową bieżnię zmniejszono do minimum. Powstało z niej ledwo półtora toru. Obiecywano solennie, że lekkoatletyka stanie na nogach z chwilą oddania do użytku stadionu miejskiego. Nowy stadion pozostał do dziś w sferze marzeń. Lekkoatletyka „wiała” rozsypana się w międzyczasie po wielu uczelniach krajowych zdobywając tytuły magistrów i inżynierów. Kilku entuzjastów tej dyscypliny sportu dosłużyło się wyższych stopni oficerskich.

Taki był koniec „królowej sportu” w FKS Avia, ale czy rzeczywiście nie można przywrócić jej dawnego blasku?

Kalejdoskop sportowy

KRZYSZTOF SERWIN „BŁYSZCZY” NADAL!

W Kielcach i Kwidzynie startował w eliminacjach MP w motocyklowych rajdach zsozono — terenowych utalentowanego rajdowca FKS Avia — Krzysztof Serwin. W klasie 250 cm świdniczanin zajął w Kielcach I miejsce.

SZAMPANA CZAS PODAC... „można już dziś powiedzieć, z okazji ponownego awansu piłkarzy Avii w szeregi II ligowców. Świdniczanin zbiera już gratulacje podobnie jak i warszawska Polonia. A

może los zetknął już niebawem te dwie drużyny ze sobą? Mecze z „Czarnymi Koszulami” były zawsze ciekawe.

JAK DOBRZE IDZIE... to aż miło postuchać. Prócz tego, że piłkarze Avii awansowali do II ligi zdobyli oni również puchar „Sztandaru Ludu” dla najlepszego zespołu w wewnętrznej rywalizacji siedmiu drużyn regionu.

Wzrocznie pucharu nastąpił przed ostatnim meczem w III lidze, 21 czerwca na boisku w Świdniku.

Z REDAKCYJNEJ POCZTY

W sprawozdaniu z Walnego Zebra-nia Delegatów Samorządu Pracowni-czego w nr 22 „G.S.” zarzucono mi „partularne pojmowanie swej roli w przedsiębiorstwie”. W związku z tym, iż w ostatnim okresie termin nabrał szczególnie ujemnego znaczenia uważam za stosowne zara-gowanie na stałane mi zarzuty.

Stanowisko moje nie jest spowodowane zawężeniem horyzontów a tylko chęcią najlepszego reprezento-wania interesów moich kolegów — wyborców. Nie udam się nie uściśl-owego w fakcie, że na pytania kole-gów „jak tam było” mogłem odpow-iedzieć, iż ich postulat, na które do dziesiątego dnia nie otrzymałem od-powiedzi zostały jeszcze raz przed-stawione na tak poważnym zebraniu. Odczuwałem też satysfakcję słysząc komentarze moich kolegów po prze-czytaniu „G.S.”.

Zapewniam, że w dalszym ciągu w podobny sposób będę podchodził do mego działania w organach Samo-rządu aby nie zawieść zaufania, ja-kim obdarzono mnie podczas wy-borów.

JAN NITOWSKI
W-570
Mandat nr 12

Red. Oto najbardziej zdrowa redakcja na stanowisko zajęte w gazecie wobec określonego zda-

zenia. Moja ocena faktów była taka, jaką zaprezentowałem (i nie wycoufuję się) a każdy czytel-nik, zwłaszcza pan Jan Nitow-ski ma prawo także wyrazić pu-blicznie swoje stanowisko i swo-ją interpretację z przebiegu dys-kusji.

Zamieszczając w całości oświa-

Z sygnałów naszych czytelników wybraliśmy tym razem list... ucznia Szkoły Podstawowej nr 1, im. Mi-kolaja Kopernika w Świdniku. Oto je-go treść:

Droga Redakcjo! W naszej szko-le wyszło zarządzenie ćwiczenia w sali gimnastycznej na bosaka, bez obuwia sportowego. Wielu uczniów jest z tej decyzji niezado-wolonych, ponieważ w niektó-rych miejscach podłoga odstaje, jest nierówna, gdzieś gdzieś są

nowe klepki w miejsce starych. Na widok ten przechodzą ciarki. Czy możecie temu zapobiec? Redakcja: Drogi młody kolego! Nas również przeszły (w redakcji) ciarki na myśl, że uczniowi S.P. nr - obo-wiązują ćwiczenia godne... fakirów. Niestety, zapobiec temu nie możemy. Możemy natomiast (i niniejszym czy-nimy to) zachęcić autorów tej decy-zji do ćwiczeń... razem z młodzieżą.

J. Jurak.

Boso... ale w ostrogach

nowe klepki w miejsce starych. Na widok ten przechodzą ciarki. Czy możecie temu zapobiec?

Redakcja: Drogi młody kolego! Nas również przeszły (w redakcji) ciarki na myśl, że uczniowi S.P. nr - obo-wiązują ćwiczenia godne... fakirów. Niestety, zapobiec temu nie możemy. Możemy natomiast (i niniejszym czy-nimy to) zachęcić autorów tej decy-zji do ćwiczeń... razem z młodzieżą.

(kw)

SPORTOWIEC 30-LECIA

Remigiusz Szczerbakiewicz

Sportowa kariera „KRÓLA POLSKICH TATR”, a tak właśnie nazywano Jana Remigiusza Szczerbakiewicza ze świdnickiej Avii — była niestety niebys-kolowa.

● 24 tytuły mistrza Polski w rajdach szybkich obserwowanych i motocrosach.

● 3-krotne zwycięstwo w Międzynarodowym Rajdzie Tatrzańskim, 3-krotne zdobycie tytułu 1-ce mistrza.

● 10 zwycięstw w Rajdzie Su-deckim.

● 13-krotne zdobycie pucharu dla Najlepszego Rajdowca Polski — te i jeszcze inne jego sukcesy zapisane zostały złotymi głoso-kami w kronikach polskiego spor-tu motorowego.

Ten popularny rajdowiec, świdniczanin z „krwi i kości” brał udział w przeszło 200 wielkich imprezach motorowych, zdobywszy prawie tyle samo pucharów. Startował również w wielu wyścigach ulicznych w Ło-dzi, Poznaniu, Białymostku i Lubli-nie. Poznał on również tajniki akro-batycznej i karkołomnej jazdy na „ścianie śmierci”...

Specjalnością Jana Szczerbakiewicza były jednakże rajdy szybkie i obser-wowane. Ponad 20 letnie sportowe sukcesy świdnickiego asa motorowe-go przypadały na lata 1957-77. Zna-no go w całej Europie. Startował na sześciu kontynentach w Stanach Zjedno-czonych w Dalton w stanie Massa-chusetts.

— W piątym dniu zawodów — opo-wiadał nie tak dawno — urwałem magneto i zmuszony byłem wycofać się z rajdu. Wielka szkoda, gdyż szczęście było blisko a złoty medal tuż, tuż... Przez pierwsze cztery dni jechałem mi się naprawdę znakomicie. Byłem świetnie przygotowany psy-chicznie i kondycyjnie. Odpiarłem z dużym powodzeniem wszelkie ataki moich rywali. Miałem jednak wiel-kiego pecha.

To czego nie udało się nam zdobyć w Dalton osiągnęliśmy w stanie New York. Zdobylimy tam 2 złote medale. Zespół fabryczny WSK w składzie — Z. WIECZOREK, M. MAŁECKI I J. R. SZCZERBAKIEWICZ spisał się rewelacyjnie — pisano o nas w gazetach. I tak było rzeczywiście. Moi koledzy asekurowali mnie wtedy uspaniale, a mój „Formaero” nie zaksztusił się na trasie ani razu.

Ten krótki fragment wspomnień utytułowanego rajdowca świdnickiej Avii jest niejako prolegomenem do przedstawienia wielkiego pasma sukcesów Szczerbakiewicza. Każde zawody trak-tował zawsze poważnie a startował z określonym celem. Jechał brau-rouro, ale i świetnie technicznie. Jako następował błyskawicznie swym talentem w 1952 roku na pierwszym rajdzie zso-zono — terenowym organizowanym na trasie Świdnik — Kock.

Przyjechał wtedy na metę jako trzeci, ale dał się mocno wie znaki wielu starszym od siebie rywalom. Był to okres organizowania sekcji motorowej przy RKS Stal w Świdniku.

Pierwszymi zawodnikami byli — J. JAWORSKI, R. SZCZERBAKIEWICZ, J. PODESZWA, ojciec i syn RUSKO-WIE oraz 15 letni J. Szczerbakiewicz zwany wtedy popularnie „Jas Moto-rek”... Opiekę nad nimi sprawował z ramienia zakładu — inż. STANI-SŁAW ROMANOWSKI.

Pierwszy tytuł rajdowego mistrza okręgu lubelskiego zdobył Jan Szczerbakiewicz w 1955 roku. W imprezie brało udział ponad 50 zawodników z Budowlanych, Ogniska, Energetyka, Stali FSC z Lublina oraz z Krasni-ka i Świdnika. W 1956 roku zdobył już mistrzostwo Polski juniorów w klasie 125 cm.

Powołany z czasem do kadry na-rodowej zaczął rywalizować ostro ze znanymi zawodnikami krajowymi.

W wielu zawodach wyższość J. Szczerbakiewicza musiała uznać między innymi: ZURAWIECKI, MUSIAŁ, JU-GOWSKI, WIECZOREK i MAŁECKI. W kręgu pokonanych znaleźli się również czołowi rajdowcy Europy — SCHNIDER (RFN), S. MILLER i JACKSON (Anglia), D. MATIOLI, L. DALLARA, E. i F. SAINI (Włochy), ROUCHA i PUDIL (CSRS) oraz wielu innych.

— Do najtrudniejszych zawodów zaliczam do dziś — wspomina w kr-



lejnym fragmencie rozmowy świdniczanin — sześciokrotny mistrz w Hiszpanii i Szkocji. W 1961 roku w odległości 220 km od Edynburga, oczom na szym ukazało się któregoś dnia wielkie błotniste pole, po którym mieliśmy jeździć w ciągu kilku dni...

Po każdej takiej codziennej wielogodzinnej kąpieli każdy z zawodników przypominał diabła. Wielu rajdowców nie wytrzymało próby. Byłem wtedy na mecie drugi...

W hiszpańskich Pirenejach dla odmiany jeździliśmy raz w słońcu, raz w zamieci śnieżnej... Wielu zawodników pogubiło się na trasie, wielu było mocno poturbowanych. Rozbita motocykle wydobywano z najrozmaitszych jarów i szaleńców górskich, choć jeszcze po zakończeniu rajdu.

Bardzo trudne były sześciokrotno organizowane w Spindlerowym Młynie (CSRS) w polskich Tatrach. Jeszcze chyba trudniejsze we Włoszech, w Bergamo. Wychodziłem z nich najczęściej obroną ręką, zdobywszy dwukrotnie puchar im. p. Francesco Nullo, ufundowany dla najlepszego zawodnika w Rajdzie Tatrzańskim i Bergamo.

Na jakich motocyklach startowałem? Najwięcej „jeździłem” świdnickich wusek. Długo, długo służył mi motocykl WSK z silnikiem „Sayer Puch”. Najlepiej czułem się jednak na angielskim AJS — 350. Nie jeździło mi się również na RFN-owskim Majco 175.

Na tej maszynie wygrałem sześciokrotnie w Spindlerowym Młynie. Startowałem w niej 400 zawodników a ukończyło tylko 22...

EKSPLOZJE SUKCESÓW J. R. SZCZERBAKIEWICZA ZNACZYLIŚMY DRODZIE NIE TYLKO DZIESIĄTKI WYŚCIGÓW, BYŁA PRZY TYM RÓWNIEŻ I ZMUDNA PRACA NA LICZNYCH ZGRUPOWANIACH KADRY, JAK RÓWNIEŻ PRZY WŁASNYM MOTOCYKLU.

BYŁ RAJDOWCEM I MECHANIKIEM W JEDNEJ OSOBE. WYKAZYWAŁ PRZY TYM NIEPRZECIĄNY TALENT. I TAKIM GO DO DZIŚ PAMIĘTAMY!

KINO

Repertuar od 14 do 21 czerwca 1984 r.	
Czwartek (14.06), piątek (15.06) i sobota (16.06) — 17.00 i 19.15	Poszukiwacz zaginionej arki, USA, (12 l.)
Niedziela (17.06) — 12.00	Poranek — 15.00
Dziś niedziedź Gwary, radz., bo., — 17.00 i 19.15	Poszukiwacz zaginionej arki, USA, (12 l.)

LOT

kiwacz zaginionej arki, USA, (12 l.)	
Poniedziałek (18.06) — 17.00 i 19.15	Poszukiwacz zaginionej arki, USA, (12 l.)
Wtorek (19.06), środa (20.06) i czwartek (21.06) — 16.00 i 18.00	Czas A pokalips, USA, (18 l.)

Tygodnik zalogi WSK „PZL-Świdnik” Adres redakcji: 21-040 Świdnik, ul. Przemysłowa 1, tel. 120-61, w. 51-51, WSK-S z. 1174 7.06.84 r. — 1